

PISMO UCZNIÓW ZSZ W GOSTYNIU

W NUMERZE

między innymi:

- Szkoła ściągania
- Życie kujona
- Łańcuch głupoty
- Schizol złamał etykę
- Chómorek
- Czule słówka
- Word Press Photo
- Wojna z telekomunikacją



KWIECIEŃ 98

NO  
40  
ZAW

Miesięcznik nieregularny



GALERIA NA OKŁADCE:

Edward MONET - Śniadanie na trawie



D  
Z  
I  
Ś  
24  
S  
T  
R  
O  
N  
Y

Dylemat ucznia:

1. Niezależnie od tego ile się nauczysz, zawsze nauczysz się za mało.
2. To, czego się nie nauczyłeś, jest zawsze ważniejsze od tego, czego się nauczyłeś.

! Ty możesz zostać kapitanem - kup, przeczytaj, sprzedaj, sprzedaj!

Schizol nr 40 ZSZ Gostyń

Z ostatniej chwili ...

## Przemek pierwszy w Polsce

Przemysław Poprawa - uczeń Zespołu Szkół Zawodowych w Gostyniu zajął I miejsce w ogólnopolskim finale V Turnieju Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym.

Przemek po zwycięstwie w finale okręgowym w Poznaniu uczestniczył w dniach 14 - 15 marca br. w finale centralnym Turnieju w Warszawie. Po zmaganiach turniejowych okazało się, że zwyciężył. Gratulujemy Przemkowi i przygotowującej go do tego konkursu p. profesor Aleksandrze Żytkowiak.

Zapraszamy do następnego numeru *Schizola*, w którym zamieścimy wywiad ze zwycięzcą. A już dzisiaj zamieszczamy listę nagród, które zdobył Przemek zajmując I miejsce w V Turnieju WoPiŚW: 1. Nagroda Prezydenta RP, 2. Nagroda Marszałka Sejmu RP, 3. Nagroda Prezesa Rady Ministrów, 4. Nagroda Wiceprezesa Rady Ministrów, 5. Nagroda Ambasadora Unii Europejskiej, 6. Nagroda Ministra Spraw Zagranicznych, 6. Nagroda Ministra Kultury i Sztuki, 8. Nagroda Instytutu Lecha Wałęsy, 9. Nagroda Dziekana Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, 10. Nagroda Casinos Poland, 11. Nagroda Wydawnictwa Naukowego PWN, 12. Nagroda Fundacji im. Friedricha Eberta. A co to za nagrody - czytajcie w następnym numerze. Poniżej zamieszczamy kopię listu jednego z fundatorów nagród.

UNIA EUROPEJSKA  
PRZEDSTAWICIELSTWO KOMISJI EUROPEJSKIEJ  
W POLSCE

Warsaw 14 March 1998

Przemysław POPRAWA

I have the pleasure to congratulate you on the first prize award in the Tournament of Knowledge about Poland and the Contemporary World 1998.

On behalf of the European Commission I am happy to award you with the prize of 600 ECU.

I am really proud that young people in Poland demonstrate an extensive knowledge and understanding of European matters. It is extremely important that the young generation is eager to develop a widespread European awareness as in a few years they will be deciding on the future of their country and therefore - Europe.

Wishing you every success in your further studies,

Your sincerely  
R. Timans

Rolf Timans  
Ambassador

Konkursy, konkursy...

## SAKRALNE ZMAGANIA

szczęśliwe dla Gostynian

Wśród laureatów finału wojewódzkiego VII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego „Sacrum w literaturze” znaleźli się reprezentanci Zespołu Szkół Zawodowych w Gostyniu.



W kategorii poezja śpiewana jury nie przyznało I nagrody, II miejsce zajęła Anna Nowińska z Zespołu Szkół Zawodowych w Rawiczu, a III miejsce zdobył Mateusz Kubinka z Zespołu Szkół Zawodowych w Gostyniu.



W kategorii recytacji zwyciężyła uczennica Liceum Ogólnokształcącego w Gostyniu Karolina Antkowiak, a II miejsce uzyskał Bartosz Hordecki z Liceum Ogólnokształcącego w Kościanie. Komisja konkursowa zamiast III miejsca przyznała sześć równorzędnych wyróżnień. Otrzymali je: Dominika Czopik, Agnieszka Kasperska, Mateusz Kubinka - wszyscy z Zespołu Szkół Zawodowych w Gostyniu oraz Barbara Pawlak (LO Gostyń), Marta Błaszczuk (LO Kościan) i Hanna Organistka (ZSZ Rawicz).



Laureaci otrzymali od organizatora wojewódzkiego finału Kuratorium Oświaty w Lesznie pamiątkowe dyplomy i nagrody rzeczowe.

M/S



W ostatnich dniach na szybach wystawowych niektórych sklepów pojawiły się naklejki:

**„STOP  
- papierosy tylko dla dorosłych”**

Jest to wynik akcji „Program odpowiedzialnej sprzedaży”. Ma ona na celu przypomnienie sprzedawcom, że od 1995 r. nie wolno sprzedawać papierosów nieletnim. Mimo to pali (według

**WOJNA Z NIELETNIMI  
PALACZAMI**



**WOJNA  
Z NIEUCZCIWYMI  
SPRZEDAWCAMI!**

OBOP) 13 procent młodzieży w kraju. Przypominamy, że według badań Schizola sprzed roku pali aż 58 % uczniów ZSZ w Gostyniu. Jest to wynikiem niestosowania się sprzedawców do zakazu. Cieszą nas jednak ostatnie obserwacje: coraz więcej gostyńskich punktów sprzedaży odmawia sprzedania papierosów nieletnim. Niestety, ciągle jeszcze kupno papierosów w Gostyniu nie stanowi dla nastolatka żadnego problemu! Przypominamy, że według Krajowego Stowarzyszenia Przemysłu Tytoniowego najczęściej papierosów sprzedają małe sklepy spożywcze (35%) i kioski (21%).

*Sprzedawco, nie kuś nastolatka swoją nieuczciwością!* red.

## Szkola ściągania

# Pokaż, co tam masz...

Tymi właśnie słowami jesteśmy poruszani podczas sprawdzianu przez profesorów. W takiej sytuacji uczyący zachowują się różnie. Jedni zabierają ściagi, stawiają parafkę (która obniża ocenę o stopień), a inni z zimną krwią i wpisują jedynkę.

Ze ściąganiem to jak z wagarami. Istniało w szkole prawie od zawsze. I chociaż różne były rozmiary tego – niepożądanego ze względów wychowawczych – zjawiska i techniczne sposoby sporządzania ściągawek, to zawsze miały na celu jedno: pomóc sobie na sprawdzianie tak, aby nauczyciel tego nie zauważył.

Chcąc dowiedzieć się, co myślą uczniowie ZSZ o ściąganiu przeprowadziliśmy wśród nich ankietę zawierającą cztery pytania.

Na pierwsze o treści: **Czy ściągasz?** Twierdząco odpowiedziało **83%**. W poszczególnych szkołach wyglądało to następująco:

- w liceum handlowym ściąga 90%
- w technikum mechanicznym ściąga 100%
- w szkole zawodowej ściąga 50%

Takie wyniki wskazują na to, iż zdecydowana większość uczniów korzysta z pomocy różnego rodzaju na sprawdzianach, kartkówkach itp.

Natomiast na drugie pytanie: **Czy odpisujesz zadania domowe?** Twierdząco odpowiedziało **71%** ankietowanych. W poszczególnych szkołach:

- w liceum handlowym odpisuje zadania 61%
- w technikum mechanicznym - 100%
- w szkole zawodowej – 63%

Respondentów pytaliśmy także o to, **Czy dają innym odpisywać zadania domowe?** **92%** uczniów całej szkoły daje odpisywać zadania. Natomiast w poszczególnych szkołach rozmiar tej „koleżeńskiej pomocy” przedstawia się następująco:

- w liceum handlowym 90% daje odpisywać zadania
- w technikum mechanicznym – 100%
- w szkole zawodowej – 88%

W ankiecie poprosiliśmy o podanie własnej opinii na temat ściągania. Spytaliśmy, czy ściąganie jest złe?

Ogółem 72% wszystkich uczniów uważa, że ściąganie jest dobre, 14%, że jest złe, a kolejne 14% nie potrafi wyklarować własnej opinii na ten temat

- w LH 55% uważa ściąganie za dobre, 19% za złe, a 26% nie ma zdania
- w TM ściąganie uważa za dobre 81%, za złe 13%, a 6% nie potrafi tego ocenić
- w ZSZ na stanowisku, że ściąganie jest dobre stoi 94%, a 6% twierdzi, że jest ono złe

Wśród ankietowanych znalazły się różne odpowiedzi. Niektóre z nich były bardzo humorystyczne, a inne świadczyły o poważnym potraktowaniu sprawy. Problem ściągania (bo niewątpliwie jest to problem) ma dwie strony. Generalnie nie pomaga w nauce, ponieważ nie utrwała się w ten sposób materiału, choć przez pisanie ściąg można sobie wiele rzeczy powtórzyć. Mamy jednak tyle nauki, że czasami nie jesteśmy w stanie nauczyć się na wszystkie przedmioty w danym dniu i ściąga okazuje się jedynym wyjściem. Czy zatem nie jest tak, że obecne przeładowanie encyklopedycznymi wiadomościami, programy nauczania i wymagający pamięciowego opanowania całego szeregu wiadomości nauczyciele nie wpędzają nas w ściąganie? Wiemy przecież doskonale, że nie jest to problem tylko naszej szkoły. Ściąganie to nagminne zjawisko we wszystkich polskich szkołach.

Ściąganie jest złe, ale tylko w przypadku, gdy ktoś cały czas ściąga, w ogóle się nie ucząc. Ono w niczym nie pomaga, pozwala dostawać „tylko” lepsze oceny.

Wydaje się, że ściąganie jest normalną rzeczą w życiu każdego ucznia. W końcu mózg nie śmietnik i wszystkiego nauczyć się nie można. Jeden z ankietowanych, ukrywający się pod pseudonimem Gall Anonim uważa, że: *ściąganie to dobra rzecz z punktu widzenia naukowego. Zawsze można wzbogacić swą wiedzę na sprawdzianach. Ściagi to podstawa! Tak, ściąganie jest złe, ale i tak zawsze będzie istnieć.*

Naszym zdaniem trudno jest wyrazić jednoznaczną opinię na temat ściągania. Z jednej strony przygotowywanie ściąg pozwala przyswoić sobie materiał, a tym samym zwyczaj ich pisania okazuje się jedną ze skuteczniejszych metod uczenia się i jednocześnie – najczęściej stosowaną.

Z pewnością pozytywną, czy może raczej uspokajającą rolę odgrywają ściagi u uczniów dobrych, a nawet bardzo dobrych, a jednocześnie znerwicowanych i ambitnych. Dają im bowiem poczucie bezpieczeństwa, że w razie czego mogą do niej zajrzeć, czy nawet tylko jej dotknąć i... wyjść z opresji. O ile oczywiście nauczyciel tego nie zauważy...

Tomasz i Paweł

# HUMOR ZZA KATEDRY

*czyli ...  
tako rzeczce nauczyciel*

- ☺ Ja wiem, że wy się staracie i czasami mnie nie lubicie, ale to nie powód, żeby mnie od razu zabić.
- ☺ Kurde, ja się załamie. Ja tu na leb dostaję, a wy mnie jakąś miską (miss) robicie.
- ☺ (*O uczniu:*) Widzicie? Nadrę się, to jeszcze coś beknie.
- ☺ Wit Zrobiłeś dyspozycję na odpierdal.
- ☺ Uważam, że to jest cholernie nędzne przygotowanie, ale mierny za te miauknięcia mogę Ci postawić.
- ☺ Ty miałeś jedynekę, czy niedostateczny ?.
- ☺ Jeśli dział produkcyjny sobie, a my sobie, to my tak porobimy, że nic nie zrobimy.
- ☺ Kmicic odnosi śmiertelne rany i... żyje!
- ☺ *Nauczycielka do ucznia, który po raz kolejny spóźnił się na lekcję:* - Co tym razem? Mama mleko przypaliła?
- ☺ Tomek, jesteś urodzonym królem. Zapomniałam tylko dodać, że zwierząt.
- ☺ *Uczeń:* Co ksiądz zrobi po śmierci? *Ksiądz:* Po śmierci? - Umrę!
- ☺ Dzieci jednojajeczne są takie same.
- ☺ Serce to Ci bije jak dzwon, ale pamięci za grosz.
- ☺ Jeśli ktoś nie napisał tego tematu, to jest dupa z uszami.
- ☺ Nie uważasz na lekcji. Musisz jeść więcej kaszy.
- ☺ Dyżurny, zapisz temat na tablicy, bo ja nie chcę sobie rąk kredą paprać.
- ☺ Ej! Wy! Przestańcie gadać, chyba, że chcecie mieć ping - pongi pod oczami.
- ☺ Ściągaj, ściągaj... a pała i tak Ci wyrośnie.
- ☺ Za te herezje to by Cię w średniowieczu na stosie spalili, a ja dam Ci tylko jedynekę.
- ☺ Nie mów nikomu, że chodzisz do szkoły, bo i tak Ci nie uwierzą.
- ☺ *Nauczyciel wyznacza do odpowiedzi:* - Raz, dwa, trzy, dzisiaj odpowiadasz Ty!



*Nie usłyszeliśmy nawet słowa „dziękuję”.*

## **Czy praktyki zawodowe są potrzebne?**

Odpowiedź na powyższe pytanie powinna być znana wszystkim. Chociaż nie wszyscy uczniowie podchodzą do tego jednakowo. Są tacy, którzy twierdzą, że miesięczna praktyka zawodowa jest oderwaniem się od nauki, szkoły, a także od nauczycieli. Natomiast inni sądzą, że mogą się wiele przez ten czas nauczyć.

Pierwsza praktyka przypada w Liceum Handlowym w klasie pierwszej. Odbywaliśmy tę praktykę w różnych instytucjach; oto niektóre z opinii o pierwszej w naszym życiu pracy zawodowej.

► - Kaśka: „Nie powiem, że bym w 100% była zadowolona z praktyki, ale nie było tak źle, jak się zapowiadało. Pierwszego dnia zapoznałam się ze swoimi obowiązkami tj. obsługiwaniem klientów, przyjmowaniem towarów itp. Od samego początku podpadłam szefowi tylko dlatego, że zaśmiałam się w nieodpowiednim momencie, z tego powodu musiałam wykonywać niezbyt przyjemne czynności (np. czyszczenie toalety, sprzątanie odchodów ptasich, sprzątanie miejsc, przy których mycie podłogi wydawało się

śmieszne, ale skoro szanowny szef miał taki kaprys, to musiałam to wykonać). Ale po trzech dniach zaczął mnie wreszcie traktować jak żywą istotę, choć nie wiem, co wpłynęło na zmianę jego stosunków względem mojej osoby. Praca, którą wykonywałam, nie była ciężka, ale po całonocnym wysiłku, człowiek dosłownie padał z nóg. Pracowaliśmy od godz. 9<sup>00</sup> - do 17<sup>00</sup> tj. jedyne 8,5 godz. Doskonale zdawaliśmy sobie sprawę z tego, iż powinniśmy pracować 6 godz., ale nikt z nas nie miał odwagi sprzeciwić się szefowi. Przed pójściem na praktyki dyrektor szkoły poinformował nas, że pracujemy za darmo. Nie miałam więc żadnych pretensji do tego, że nie dostaliśmy nawet symbolicznego podarunku, ale zdenerwowało mnie to, że nie usłyszeliśmy nawet słowa „dziękuję”. (niby nic wielkiego, a jednak...).

Pocieszam się tym, że za rok może trafię do sympatyczniejszego pracodawcy, który będzie potrafił docenić moje starania”.

► -Ewa: „ Według mnie praktyka jest ważna, ponieważ trzeba nauczyć się wykorzystywać teorię, której uczymy się w szkole. Praktyka ta pozwoliła mi wyrobić w sobie poczucie obowiązku. Mimo, że powierzono nam trudne zadania to i tak wydaje mi się, że czas, który spędziłam na tej praktyce, był wspaniały”.

► - Ania: „Uważam, że praktyki zawodowe są potrzebne każdej osobie. Każdy powinien zdobyć wiedzę praktyczną, a nie tylko teoretyczną. Jednak moja praktyka to był koszmar. Szefowa już od samego rana wydierała się, że nigdy nie miała takich słabych praktykantek, choć pracowałyśmy z całych sił. Ale później, gdy martwiła się własnymi problemami, było lepiej. Ale tak szczerze mówiąc, gdybym miała jeszcze raz odbyć praktykę, to na pewno nie zdecydowałabym się aby drugi raz iść w to samo miejsce. Ale z drugiej strony, jak się spojrzy, czego mnie nauczono, to pod tym względem nie mam żadnych, najmniejszych zarzutów”.

Chciałam zasięgnąć również opinii innych kolegów z klasy, jednak oni byli tak ciężko przestraszeni, że nie chcieli w ogóle wypowiedzieć się na ten temat.

Pozwolę sobie na dodanie kilku swoich własnych uwag o praktyce. Według mnie praktyka, którą odbyłam, była pożyteczna. Nauczyłam się wykorzystywać teorię w praktyce, co jest ważnym punktem nauczania. Dlatego też na pytanie: „Czy praktyki zawodowe są potrzebne w liceum handlowym?” odpowiadam TAK.

**Joasia Prymka**



## ZACOFANA TELEKOMUNIKACJA



Jedną z podstawowych spraw świadczących o rozwoju cywilizacyjnym jest stan komunikacji. Niestety, poziom usług, jakie oferuje nam Telekomunikacja Polska, monopolista telefonii na naszym terenie, ciągle pozostawia wiele do życzenia. Już ponad 10 lat temu Zespół Szkół Zawodowych przeniósł się z ulicy Powstańców na ulicę Tuwima. Ale dla Telekomunikacji, która przecież zakładała telefony w nowej siedzibie ZSZ, to nie ma znaczenia. W najnowszej książce telefonicznej znajduje się informacja sprzed kilkunastu lat, że ZSZ znajduje się jeszcze przy ul. Powstańców Wielkopolskich! (Choć przy drugim numerze telefonu ZSZ widnieje już ulica Tuwima. A nie jest to tylko błąd drukarski. Dzwoniliśmy do informacji pod numer 913 i pani, która przedstawiła się jako „Informacja dwa”, też twierdziła, „że na (sic!) ulicy Powstańców jest zawodówka”. Na uwagę, że to mocno przestarzałe dane, pani z informacji stwierdziła, że to jej nie interesuje, bo ona ma „dane z komputera”.

Cóż, Zespołowi Szkół Zawodowych w Gostyniu pozostaje tylko jedno, przeprowadzić się pod stary adres...

**Redakcja**

PS: Rachunki za usługi telefoniczne Telekomunikacja Polska SA (jak się dowiedzieliśmy w sekretariacie ZSZ) przesyła pod właściwy adres.



## Jaki naprawdę jesteś, kujonie?

**P**odobno każdy lubi być szczęśliwym. Różne są sposoby bycia szczęśliwym. Jeden człowiek poczuje całkowity komfort psychiczny, gdy uda mu się zalegnąć na miękkiej kanapie z paczką chipsów w jednej ręce i pilotem umożliwiającym buszowanie po 30 kanałach kablówki w drugiej. Inny osiągnie pełnię szczęścia, gdy zdobędzie bilet na koncert Sweet Noise'a, jeszcze inny – gdy przyniesie do domu dzienniczek pełen brzuchatych piątek i szóstek. Gdyby wyobrazić sobie skrajne postawy tych trzech osobników, okaże się, że w największym niebezpieczeństwie znajduje się ten trzeci. Pierwszemu grozi co najwyżej nadwaga lub padaczka telewizyjna (choroba nerwowo – wzrokowa). Drugi może oberwać butelką od piwa rzuconą w głacę przez fana Piaska bądź zostać zdeptany przez falę pogującego tłumu. Ale ten trzeci! Jakby nosił bombę atomową w kieszeni!...

**Z**azwyczaj nazywa się go kujonem. Każda szkoła, klasa ma chociaż jednego takiego. Kujony to jakby ofiary wybrane przez resztę uczniowskiego społeczeństwa, które się nie uczy albo mu ta nauka niezbyt wychodzi. Są jak laleczki, w które wbija się igielki, żeby „dać se upust”. – „Kowalski, ty kujonie”, ryczy cała klasa, gdy od biurka odchodzi błądy Michaś zażenowany krwiście czerwona piątką na świstku piekielnie trudnego testu, z którego reszta klasy otrzymała noty dużo niższe. Tak naprawdę nie chodzi tutaj o jakieś typowe odruchy społeczne, typu: dyskry-

minowanie jednostki nie godzącej się na wywyższenie. Po prostu reszta chce odreagować fakt, że jednak można było coś zrobić lepiej albo przynajmniej skuteczniej się do tego zmobilizować. Ale, Moi Drodzy, już lepiej faktycznie zrobić sobie lalkę i w nią wbijać igły. Spójrzcie na tego kujona. Nie nosi grubych okularów? Może ma soczewki kontaktowe? No to na pewno nie pamięta, gdzie jest kino! Nie? Nie jest z nim jeszcze tak źle. Ale na pewno ma wypłowiałe oczy, bladą cerę, poważne skrzywienie kręgosłupa albo niedotlenienie tkanki, może problemy z apetytem. Ofiara swoich chorych ambicji!

**Z**eby w pełni ukazać Wam moją wizję dramatu kujona, będę musiała zagłębić się w psychologiczne niuanse. Otóż doszły mnie słuchy o nowym odkryciu psychologii – okazuje się, że struktura ludzkiego szczęścia (!) przypomina strukturę cebuli. Jest w niej rdzeń ukryty najgłębiej, który decyduje o życiu kolejnych warstw: zewnętrznej – najbardziej podatnej na bodźce pochodzące z otoczenia, i pośredniej – dostarczającej motywacji do życia, rozwoju. W człowieku też tkwi rdzeń – wola życia, która pozwala mu przetrwać nawet szczególnie przykre dołki psychiczne; jest też warstwa pośrednia, czyli ogólna satysfakcja z życia, zależna od relacji między głęboko ukrytą wolą bytu a wrażliwą na wszelkie bodźce, poszukującą w życiu konkretów – warstwą zewnętrzną. W przypadku naszego nieszczęsnego kujona owa cebula przypomina warzywo wyciągnięte

z beczki substancji toksycznych. Kujon ten ma bowiem doszczętnie zniszczone dwie pierwsze warstwy, a nawet nadpsuty rdzeń. Dlaczego? Bo bezmyślnie zubaża swoją tożsamość, redukuje ją do ślęczenia nad źle wydanymi podręcznikami, zeszytami prowadzonymi przez uczniów od tylu lat w ten sam, nudny sposób, że aż żal się robi tych drzew – tylko po to ściętych i przerobionych na blade kartki. Jakże ekscytujące w tym marnym żywocie kujona wydaje się spożywanie pokarmu czy wskakiwanie do ruszającego pociągu. Te dwie czynności okazują się dla kujona tak miłymi odmianami, ponieważ aktywują te części mózgu, które odpowiedzialne są za uczucia, a nie za kodowanie rzędów podręcznikowych literek. Najgorsze jest to, że z czasem postęp dostarcza coraz więcej i więcej, więcej i więcej... informacji, faktów, hipotez... Ludzie! Błędne koło! I tak drugim da Vincim nikt już raczej nie zostanie. Wszystkie nasze podręczniki nie sprzyjają prawdziwemu rozwojowi, nie wykazują ani odrobiny pierwiastka twórczego czy jakichkolwiek metod propagowania indywidualności intelektualnej. Ktoś, kto przyjaźni się przez kilka lat z podręcznikami do polskiego, w których informacji jest tyle, co kot napłakał, za to w oprawie popisowych wywodów jakichś intelektualistów, nie szanuje swego młodego żywota. Zazwyczaj kujony to ludzie zakompleksieni, mający problemy z poczuciem własnej wartości. Myślą, że skoro nie potrafią radzić sobie w życiu towarzyskim itd., to

niech chociaż wykażą się tym jednym i udowodnią (ale komu?!), że wiedzą, np., że heksametr, rytm wiersza homeeryckiego, opiera się na zjawisku iloczasu, polegającym na stosowaniu rytmicznej jednostki – stopy, w której przejawiają się głoski krótkie i długie, tworzące tzw. daktyle, bądź spondeje. (Tak wygląda, przetłumaczony przeze mnie na ludzki język, fragment mojego podręcznika, którego autorzy mieli zapewne polską młodzież za masochistów równych im – uniwersyteckim zgorzkniałcom. Dlatego miejcie na uwadze, ile ten biedny kujon musi czasem wycierpieć, zanim zarobi na kolejną 4 czy 5. I tak jego przyszły los jest marny. Dzisiejszy rynek pracy nie szuka tych, co dużo wiedzą, tylko tych, co prezentują sobą coś innego niż treść tych nieszczęsnych podręczników, potrafią – pomimo młyna nauki – myśleć twórczo i działać spontanicznie, ale z wyczuciem chwili. A tego, mój biedny Kujonie, żaden podręcznik ani program MEN-u Cię nie nauczy.

**D**latego, jeśli po zakończeniu roku szkolnego, wracasz do domu i nie wiesz, co ze sobą zrobić, zastanów się poważnie. Może faktycznie jesteś cebulą moczona przez 10 miesięcy w beczce pełnej toksyn. Psychologowie powiedzieliby Ci: „Pomóż naturze własnego umysłu”. Ja dodam tylko: „Stosuj naturalne, zdrowe metody spędzania czasu”. (Interpretację mojej porady narzuca powyższy tekst).

*Ewa*

## World Press Photo – lustro świata

**P**rzez galerię przewijają się tłumy. W większości są to ludzie młodzi, ciekawi świata i sposobu, w jaki został on przedstawiony. Co ich przyciąga? Wyniki międzynarodowego konkursu fotografii prasowej i agencyjnej – World Press Photo. Impreza, której pomysł zrodził się w Holandii, liczy już sobie 40 lat, a w Polsce mogliśmy ją podziwiać po raz ósmy. W ubiegłym roku do rywalizacji przystąpiło 3663 fotografików ze 119 krajów. Zaprezentowali oni aż 35650 zdjęć.



**P**ierwszy raz widziałem tę wystawę w warszawskiej „Zachęcie” w grudniu '97, od połowy stycznia ekspozycja gościła w Poznaniu i nie mogłem się oprzeć, aby nie odwiedzić jej jeszcze raz. W Centrum Kultury „Zamek” zaprezentowano 211 nagrodzonych i wyróżnionych prac autorów z całego świata. Fotografie zestawiono w kilka kategorii tematycznych: reportaż, portret, ludzie i wydarzenia, nauka, sztuka, sport itp.

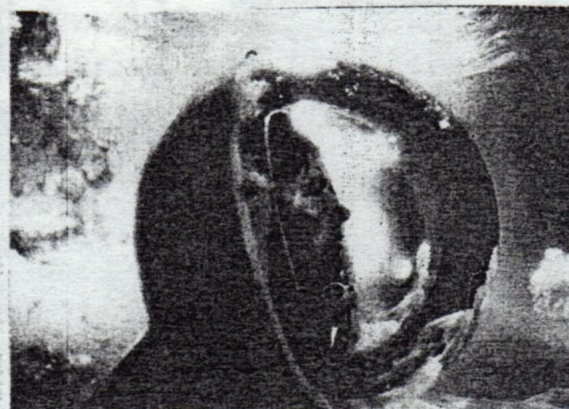
**Z**astanawiające jest (i godne podziwu) aż tak duże zainteresowanie wystawą. Dzieje się tak chyba dlatego, że przedstawione na World Press Photo zdjęcia są nie tylko bardzo dobre technicznie, ale przede wszystkim odzwierciedlają świat, w którym żyjemy. Oglądanie ich wywołuje skrajne reakcje: od śmiechu po głęboką zadumę, od podziwu i zachwytu po pogardę. Przedstawiają to wszystko, z czym spotykamy się na co dzień: ból, cierpienie, smutek, wysilek, brzydotę; ale z drugiej strony: radość, zwycięstwo, piękno...

**W**arto to zobaczyć i zastanowić się: jaki jest nasz świat, dokąd zmierza i co nowego może nam jeszcze zaproponować? Wystawa skłania do refleksji i chyba to sprawia, że nie sposób przejść obok niej obojętnie.

**Bartosz**

*PS. Szkoda, że wystawy takie jak World Press Photo nie goszczą w Gostyniu, lecz ciekawe, jakim zainteresowaniem cieszyłyby się? Znając tutejsze obyczaje: pewnie niewielkim... A może się mylę?*





*Powyżej prezentujemy niektóre  
tylko z nagrodzonych w konkursie zdjęć*

*Była studniówka ...*

## MATURA ZA PROGIEM

Kwiecień jest miesiącem szczególnym dla maturzystów. To wszystko, czego się Jaś i Małgosia nie nauczyli przez kilka lat uczęszczania do szkoły średniej, nadrabia się teraz wytężoną pracą trwającą nierzadko do wczesnych godzin rannych. A braków jest sporo, co ujawniła matura próbna..., choć zdaniem egzaminatorów tematy i zadania były łatwiutkie. Ale to już tradycja, że próbny egzamin jest prosty, natomiast ... prawdziwe schody zaczynają się w maju. Nam szczególnie spodobał się eksperymentalny temat **4B** - objaśnianie fragmentu prozy ukierunkowane pytaniami sprawdzającymi nie tylko zrozumienie tekstu, ale umiejętność analizy i interpretacji oraz orientację w problematyce (czyli znajomość kontekstu literackiego i filozoficznego). Jeżeli tak będzie wyglądała nowa matura, to cieszymy się już dziś. I, życząc tegorocznym abiturientom „połamania piór i języka”, przypominamy im pierwszy oficjalny krok w życie dorosłe: bal studniówkowy.

### Redakcja



1. Tradycyjnie studniówkę otworzył polonez odtańczony w auli ZSZ ze wszystkimi figurami.

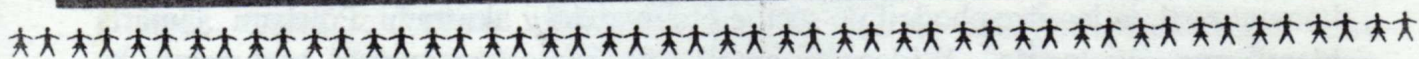


2. Walca profesorskiego pływają (od lewej) PP. Jacek Kasperski, Roman Glura, Bogdan Konieczny, Lucyna Tęga.



3. Walca z różą w dłoniach tańczy Najważniejsza Persona w Szkole - dyrektor Władysław Terech (hmmm...)

Foto: Archiwum SCHIZOLA



*W poprzednim numerze Schizola zamieściliśmy list czytelniczki Schizola poświęcony jednemu ze spotkań artystycznych w Szkole Muzycznej w Gostyniu, a wyrażającemu troskę w związku z tym, że jedno z tych spotkań nie należało do udanych. Polemizuje z jego treścią przedstawicielka organizatorów tychże wieczorów muzycznych.*

✉ **Pocztą Schizola** ✉

## NIEETYCZNA REKLAMA SCHIZOLA W TV GOSAT

Jako jedna z organizatorek „Gostyńskich Spotkań z Muzyką” zapoznałam się z niezwykle krytycznym artykułem panny Agnieszki (?). Podzielam niezadowolone z wieczoru „Spotkania na Kresach”, jedyne go nieciekawego, spośród 15 udanych koncertów. Myślę, że nie zawiedli organizatorzy, a po prostu rozczarowali artyści. I tylko z tą kwestią się zgadzam. Widocznie tematyka kresowa jest ostatnio źle postrzegana, przykładem choćby kontrowersyjna „Boża podszewka” I. Cywińskiej.

Zupełnie absurdalny wydaje mi się zarzut dotyczący wystawianego „Wesela Figara”. Reżyser - prof. Maciej Witkiewicz, człowiek kultury, postać znana, ceniona i nietuzinkowa - miał pełne prawo pokusić się o swoisty komentarz własnej przecież wizji „Figara”. Na wielu scenach, większej rangi niż Gostyń, jest to praktykowane. Już słyszę, jak zrugaliby panna Agnieszka np. T. Kantora, bo mało, że komentował, to jeszcze chodził po scenie i rozmawiał z aktorami. Polecam „Umarłą klasę” czy „Wielopole”. Widocznie autorka preferuje wersję dość tradycyjną, by nie rzecz schematyczną. Czy to dobrze, czy to źle, nie mnie oceniać.

Największe jednak wzburzenie wśród organizatorów wywołała nie krytyczna publikacja, ale sposób reklamy gazetki „Schizol” w TV GOSAT. Oto w „Wiadomościach Gostyńskich” na ekranach telewizorów pojawiło się wielokrotnie logo Szkoły Muzycznej z czytelnym napisem „Gostyńskie Spotkanie z Chałturą”, reszta zaś była już nieczytelna. Taka manipulacja obrazem powoduje, że dyskredytuje się cały cykl spotkań i prace wielu osób. Mam wrażenie, że taka forma promocji szkolnej gazetki, godząca w dobre imię innej szkoły, po prostu nie uchodzi. Szkoda, że uczestniczka prawie wszystkich (jak sama napisała) „Gostyńskich Spotkań z Muzyką” nie miała ochoty na podzielenie się uwagami dotyczącymi pozostałych, jakże udanych koncertów. Myślę, że katowanie się obecnością na nich jest niepotrzebne, a oferta kulturalna Gostynia pozwala przecież znaleźć dla siebie coś strawniejszego.

Z życzeniami dalszych sukcesów na niwie literackiej oraz etyczniejszej reklamy

W imieniu organizatorów

Anna Wujek Kulak

(tytuł listu pochodzi od redakcji)



Szanownej Autorce listu należy się kilka wyjaśnień, których - jako jeden z jego adresatów - pozwolę sobie udzielić:

1. Pani Agnieszka jest byłą absolwentką Zespołu Szkół Zawodowych w Gostyniu; zastrzegła sobie prawo do nieujawniania nazwiska.

2. Nie miałem okazji oglądać owego kontrowersyjnego programu (ani nikt z redakcji), ale z listu Pani Agnieszki wynika jednoznacznie, że jej uwagi nie dotyczą tematyki kresowej, a wyłącznie wykonawstwa i formy; co też dostrzegli organizatorzy - o czym świadczą pierwsze zdania listu napisanego w ich imieniu.

3. Zgadzam się całkowicie z Panią Anną Wujek Kulak, że autor ma pełne prawo decydować o kształcie swego dzieła, ale - vice versa - każdemu odbiorcy, nawet temu niewyrobionemu, przysługuje prawo oceny tych dokonań. Muszę dodać, że miałem niekłamaną przyjemność obejrzenia tego historycznego, bo bodajże pierwszego w dziejach naszego miasta, wystawienia opery i choć nie podzielam zdania Pani Agnieszki co do komentarza prof. M. Witkiewicza, to jednak nigdy nie ośmieliłbym się przyrównać streszczenia libretta i kilku uwag o scenografii, podawanych przez reżysera gostyńskiego „Figara”, do dokonań mistrza awangardy teatralnej, z którymi miałem szczęście się zetknąć w 1986 r. oglądając inscenizację „Niech szczęzną artyści” w wykonaniu samego Tadeusza Kantora i jego teatru Cricot 2.

4. **Przepraszam**, jeżeli działalność Schizola spowodowała powstanie wrażenia, że godzi on w dobre imię innej szkoły. Nigdy takiego zamiaru nie mieliśmy. Spieszę też wyjaśnić, że cała promocja gazetki szkolnej ogranicza się do rozesłania jej egzemplarzy do wszystkich lokalnych mediów. Na to, czy i jak one zostaną wykorzystane, nie mamy wpływu i choć zdarzyło się Schizolowi, że stał się kiedyś w ten sposób obiektem publicznego szyderstwa, to jednak nie podejrzewam, by informacja o ostatnim numerze Schizola w TV Gosat miała na celu zdyskredytowanie kogokolwiek.

5. Kończącej list złośliwej uwagi (stawiającej w dwuznacznym świetle następujące po niej życzenia) pozwolę sobie nie skomentować.

Zakończę słowami z listu, który tak zbulwersował Szanowne Grono Organizatorów „Gostyńskich Spotkań z Muzyką”: Życzę wytrwałości i wszelkiej pomyślności **Twórcom „jednej z najciekawszych pozycji gostyńskiego kalendarza kulturalnego”**.

Z poważaniem

Miroslaw Sobkowiak

**KTO  
JEST  
KIM  
W ZA-  
WODÓ-  
WCE ?**



Przypominamy, że trwa konkurs (przedłużyliśmy termin do przerwy wielkanocnej). Waszym zadaniem jest rozszyfrowanie jak największej ilości przezwisk nauczycieli podanych w 39 numerze Schizola. Zapraszamy do zabawy.

**Atrakcyjne nagrody czekają !!!**

*W ostatnim okresie rozprzestrzeniła się w Gostyniu i okolicy dziwna moda: wszyscy ślą do siebie listy zapewniające szczęście. Odbiorca takiego listu dostąpi wszelkich możliwych łask w życiu - pod warunkiem, że przepisze taki list zapewniający szczęście i podzieli się tą szansą z dwudziestoma innymi osobami. Ale jeśli tego nie robi w wyznaczonym czasie, to pożałuje...*

*Poniżej kilka refleksji związanych z otrzymaniem listu szczęścia i jego lekturą, które dedykuję tym wszystkim, którzy przyczyniają się do rozpleniania się tego pocztowego obłędu.*

Ten list został wysłany do Ciebie, kretynie, na szczęście. Musisz przepisać go 20 razy i odesłać ludziom, którzy - jak Ty - potrzebują szczęścia i są równie trzepnięci, aby przesłać go dalej.

Mała dziewczynka, która u jednej rączki miała sześć palców, dostała ten list i odesłała w dwudziestu kopiach. I stał się cud! Jedna dłoń, co prawda nadal miała sześć palców, ale za to druga - niezmiennie - miała pięć. Marynarz czeskiej łodzi podwodnej otrzymał list i zignorował go. Po dwudziestu latach zmarła mu żona, po kolejnych dziesięciu córka dostała sklerozę, a syna nigdy nie miał.

List ten napisał pewien misjonarz z Dolnej Kenii, otrzymał go po piętnastu latach inny misjonarz z Górnej Kenii, bo ten pierwszy zapomniał i nie mógł mieć przez to więcej dzieci. Ale za to drugi przepisał list 20 razy i już za trzy tygodnie jego ojciec wygrał na loterii darmowy los, na który już nic nie wygrał. Jeszcze inny misjonarz nie odesłał listu i stracił wszystkie zęby, wykłuł sobie oko widelcem, przestał słyszeć, co uniemożliwiło mu uczestniczenie w cotygodniowym wieczorku dobroczynnym. Pewien niepoprawny samobójca przepisał list i już po dwóch tygodniach wpadł pod pociąg; natomiast młody bobsleista z Etiopii zlekceważył list - i teraz jest żonaty.

Nie przerywaj łańcuszka, a czeka Cię szczęście! Albo zacznij się leczyć już od dzisiaj.

**Fabó**

## ROMEO I JULIA NA „TITANICU”

Zafascynowany sprawą „Titanica” Brock Lovett penetruje wrak transatlantyku, spoczywający na głębokości 3800 metrów, w celu odnalezienia bezcennego diamentu, zwanego „Sercem oceanu”, który ma przynieść poszukiwaczowi bogactwo i sławę. Podczas kolejnego zejścia do wraku, ekipie poszukiwaczy skarbów udaje się w jednej z kajut odnaleźć sejf, który wyławiają, mając nadzieję, że właśnie w nim ukryty jest drogocenny kamień. Niestety, oprócz kilku bezwartościowych dla badaczy przedmiotów nic się w sejfie nie znajduje. Mimo tego telewizja CNN pokazuje jedną z cudem ocalałych rzeczy – rysunek, przedstawiający akt kobiecy z „Sercem oceanu” na szyi. Program ogląda Rose Calvert, która na szkicu rozpoznaje siebie i kontaktuje się telefonicznie z Lovettem. Gdy staruszka zostaje zaproszona na statek badawczy, Brock pokazuje jej wydobyte przedmioty: lustro, grzebień, broszkę... Wracają wspomnienia i Rose zaczyna snuć swą opowieść...

Dzięki niej przenosimy się do portu w Southampton, do 10 kwietnia 1912 roku, kiedy to „statek marzeń” wypływał w swój dziewiczy i, jak się później miało okazać, tragiczny zarazem rejs.



Siedemnastoletnia Rose DeWitt Bukater wsiada na pokład „Titanica” wraz ze swoją matką i narzeczonym – Caledonem Hockley'em. Jest nieszczęśliwa, bo jej przyszły mąż to człowiek pusty, egoistyczny i arogancki, dla którego najwyższą, jeśli nie jedyną, wartością są pieniądze. Musi grać panienkę z dobrego domu, aby zrealizować marzenia swej matki nie tyle szczęśliwego życia córki, co podreperowania rodzinnych finansów. Na pięć minut przed wypłynięciem statku, w portowej knajpie Jack Dawson (lekkoduch, artysta – rysownik, podróżnik, którego umiłowaną wartością jest wolność, który nigdy nie ma pieniędzy, a mimo tego potrafi żyć szczęśliwie) wygrywa w pokera bilet na „Titanica” dla siebie i swojego przyjaciela Fabrizioo. Mieli wiele szczęścia... A może wielkiego pecha?...

W czasie, gdy Rose rozlokowywała się w apartamentach pierwszej klasy, wypakowując całe szafy ubrań (przebierano się wtedy po trzy razy dziennie) i obrazy m.in. Picassa i Moneta, Jack i Fabrizioo zajęli miejsce w dolnym, cuchnącym, zatłoczonym i pełnym szczurów, pokładzie trzeciej klasy.

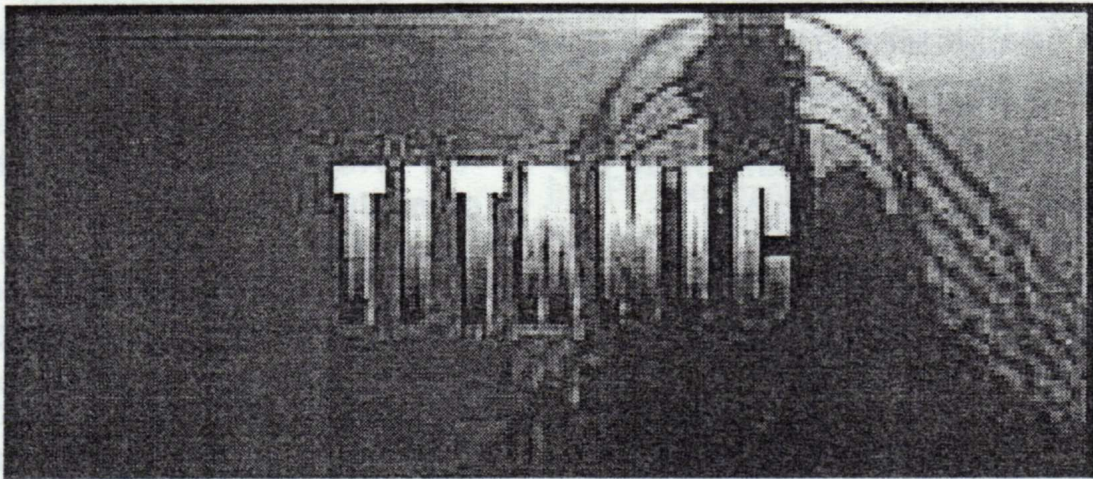
Na łódzce oboje pewnie nigdy by się nie spotkali... Tutaj los sprawił, że nie tylko poznają się, ale rozkwita między nimi miłość: prawdziwa, silniejsza nawet od śmierci. Niby banalne określenia, ale nie znajdują lepszych. Właśnie przez pryzmat kochanków (*Romeo i Julii* na „Titanicu” – jak określił ich James Cameron – reżyser filmu): Jacka (Leonardo Di Caprio) i Rose (Kate Winslet) oglądamy na ekranie całą tragedię i walkę bohaterów, by przetrwać. Najpierw zalewanie dolnych pokładów, gdzie, grający Jacka, Di Caprio jest przykuty do jakiejś rury w wyniku bezczelnego oskarżenia o kradzież; później bohaterowie usiłują wyłamać zamknięcie dolnych pokładów (zamykano je po to, aby ludzie podróżujący trzecią klasą nie mogli wydostać się na pokład i uratować się ze statku. Wszystko dlatego, że, *aby nie zagracać pokładu* na „Titanicu” było o połowę za mało łodzi ratunkowych, a i tak te, które były, odpływały z wieloma pustymi miejscami), w końcu: bieg po nachylającym się pokładzie, aby jak najdłużej zostać na powierzchni i – już po pochłonięciu metalowego olbrzyma w głąb oceanu – walka, aby wytrzymać w lodowatej wodzie. Czy im się uda? Widz do końca nie jest przekonany, ale cały czas wierzy, że wszystko skończy się dobrze.



Film jest czymś więcej niż tylko rekonstrukcją katastrofy. James Cameron powiedział: *tragedia „Titanica” zawładnęła wyobraźnią zbiorową, upływ czasu sprawił jednak, że zapomnieliśmy o jej ludzkim wymiarze.* Waśnie takiego wymiaru i sensu nabiera całe zdarzenie w oczach reżysera. Zygmunt

Kałużyński napisał o „Titanicu”: *nabiera on uniwersalnego sensu, i stanowi metaforę losu ludzkiego.*

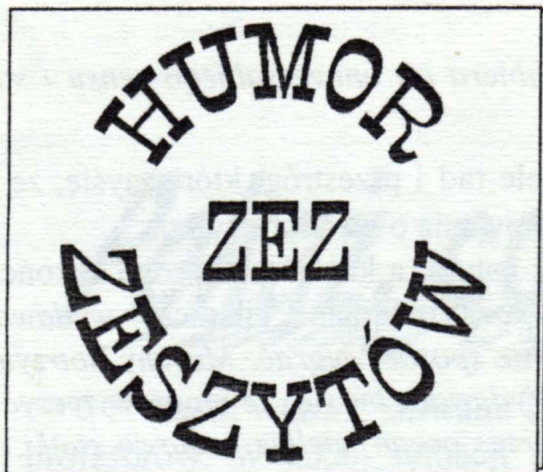
Obraz Camerona niesie ze sobą wiele rad i ostrzeżeń, które myślę, że warto mieć na uwadze w dobie komputeryzacji, klonowania owiec i nie tylko. Należy sobie uzmysłowić, że nie wygramy z naturą, a każda taka próba zakończy się niepowodzeniem. Reżyser tak powiedział o konstruktorach „Titanica”: *wydawało im się, że są panami oceanu (...), ale z naturą nie sposób wygrać. Musimy dotrzymać jej kroku, ale nie możemy jej prześcignąć. Wydawało im się, że mogą wytyczyć sobie ścieżkę przez świat i bezkarnie przetrzącać przez ocean wielkie, stalowe statki. Mylili się.* Chyba warto się nad tym zastanowić, zwłaszcza w dzisiejszych czasach. Jaki sens ma też planowanie przyszłości?... Przecież tak naprawdę nigdy nie wiadomo, co przyniesie jutro. Pasażerowie „statku marzeń” snuli plany, o małżeństwach, podróżach, pracy..., aż tu nagle – 1500 ludzi ginie niemal w jednym momencie... Dlatego warto żyć chwilą, chwycić, co się da i wyrwać się czasem z panujących konwenansów. Rose tak zrobiła i przeżyła dzięki temu pięć najszczęśliwszych dni swojego życia. Nie można dzielić ludzi ze względu na zasobność portfela. Nie każdy, kto dobrze się ubiera i zna zasady etykiety musi być od razu człowiekiem szlachetnym. Film krytykuje podziały klasowe, ukazując ich bezsensowność. Biedniejsi też mają prawo do życia, a w przypadku jego zagrożenia chcą mieć szansę na uratowanie się. Nie wolno im tej szansy odbierać!



O tym, że „Titanic” jest najbardziej udanym filmem roku, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Wydano na niego aż 200 mln dolarów, jest to więc najdroższy film w historii kina. Zarobił on już jednak ponad 1 mld dolarów, co przerosło najśmielsze oczekiwania producentów i też jest rekordem. Ponadto: 8 nominacji do Złotych Globów, 14 nominacji do Oscarów, doskonałe zdjęcia, muzyka, scenografia odtworzona w najmniejszych szczegółach, świetna gra Leonard Di Caprio i Kate Winslet, to wszystko sprawia, że film ten po prostu trzeba zobaczyć!

BARTOSZ

**Z OSTATNIEJ CHWILI: „Titanic” otrzymał  
az 11 Oscarów!!!**



- ☞ Dziś uczeń, który się uczy zawodu, nie musi mieszkać u majstra, nie wychowuje go oraz nie stosuje kar cielesnych.
- ☞ Rzecki chciał się uczyć za wybrany zawód u Mincla.
- ☞ Wokulski podlizzał się do panny Izabeli.
- ☞ Publicyści oświecenia domagali się ucisku chłopów.
- ☞ Lord Jim zorganizował obszczął małymi armatkami.
- ☞ Problematyka Księgi Hioba jest taka, że Hiob był i gnił.
- ☞ „Pan Tadeusz” jest epopeją, bo ma dość duże rozmiary.
- ☞ W „Lalce” Prusa występuje przestrzenny opis przestrzeni.
- ☞ Judym już nie wytrzymał i jak przesiadł się do taryfy, to wpierdolił Dyziowi.
- ☞ Wokulski zaczyna pracę

w sklepie Mincla, a po śmierci żeni się z jego żoną.

- ☞ W Polsce wciąż panują stare przekonania, a moralność idzie pod rękę z prawem pieniądza.
- ☞ Kobieta potrafi zdradzić męża dla innego po to, aby zapewnić sobie choćby złotówkę więcej.
- ☞ Kobiety są obojętne na miłość, a nie powinny.
- ☞ Jagusia dawała wszystkim po równo, a tylko stary Boryna zmarł.
- ☞ Chochół wyzwał Jaśka od chamów.
- ☞ Kobieta jest bardzo pożyteczna w każdej rodzinie, bo jest zawsze pod ręką.
- ☞ Nie czytam gazet, bo to pierdoły.
- ☞ Życ po bożemu, to znaczy grzeszyć tak, by nikt nie widział.
- ☞ Jasiek zwoływał chłopów do powstania, a oni poszli na wesele.
- ☞ Wyspiański dokładnie obserwowwał wesele, a szczególnie noc poślubną.
- ☞ Poeta złapał pannę młodą za biust, bo tam była Polska.

**Redakcja dziękuje profesorom za pomoc w redagowaniu tej rubryki**

DO WSZYSTKICH MATURZYSTÓW  
- TRZYMAJCIE SIĘ!

Powiedz, dlaczego na świecie  
Tak dziwnie płota się dni,  
że zawsze ktoś za kimś tęskni,  
że ktoś o kims śni.  
I czemu szczęście ucieka,  
Gdy zdaje się blisko być  
I czemu człowiek wciąż czeka  
I musi w tęsknocie żyć...  
SERDECZNE POZDROWIENIA DLA  
GRZEGORZA FECHNERA Z IITA  
OD KOCHAJĄCEJ SABINY JAKUBIAK  
Z ZIÓLKOWĄ Z IIE

Najgorętsze na świecie pozdrowienia  
dla najwspanialszego chłopaka,  
którego już od dawna Kocham,  
nieśtety... bez wzajemności.  
Mareki Zauważ mnie.  
Zakochana M.C.

Gorące pozdrowionka dla Rysia z III TM  
"Rysiu idź na całość"  
-M.N. z III LO

# CZUŁE SŁÓWKA

WITAMIS - SIWA  
Serdeczne pozdrowienia  
dla seksownego Pawła Nowaka z IV TM  
PS: wiesz co to szczęście,  
ale nie wiesz co to miłość

Pozdrowienia dla całej naszej paczki: Angeliki,  
Kacpra, Karolci, Moni, Judiego, Stacha, Stevena,  
Dudka, Kołka i ukochanej Marysi  
- Tomuś H.

- Agata K.

SERDECZNE POZDROWIENIA,  
DLA DWÓCH MARCINÓW : D.I.S.  
(TRZECIEGO MARCINA PRZEPRASZAM!)

OD REDAKCJI: Dla wszystkich stałych  
i niestałych czytelników. Najserdeczniejsze  
pozdrowienia! Wiosna! Czas się zakochać!



## LISTA

## PRZEBOJÓW

Oto kolejne notowanie Waszej listy, sporządzone z głosów, które przysłaliście od momentu ukazania się poprzedniego „Schizola”

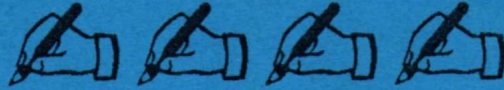
1. CELINE DION - *My heart will go on*
2. PIERSI - *Całuj mnie*
3. SIXTEEN - *Obudź we mnie Wenus*
4. NATALIE IMBRUGLIA - *Torn*
5. ELEKTRYCZNE GITARY - *Kiler*
6. PERFECT - *Niepokonani*
7. THE ROLLING STONES - *Anybody seen my baby*
8. JANET JACKSON - *Together again*
9. ATMOSPHERE - *Niewielki kawałek ziemi*
10. HOMO TWIST - *Ksiądz*

Swoje, koniecznie podpisane, głosy i propozycje wrzucajcie do skrzynki „Schizola”. Pamiętajcie - nagrody czekają! W tym notowaniu nagrodę wylosowała Karolina Gruchot z If.

Gratulujemy i zapraszamy po odbiór do sali 110.

*Głosuj, może do Ciebie też uśmiechnie się szczęście...*

## GRAJOMANIAK

Do nikąd

Nazywam się - nieważne jak  
 Pochodzę skąd - nie wiem sama  
 Biorę - nie wiem co  
 ale odlot to jest to  
 Niepotrzebna czuję się  
 i wiarę tracę  
 Coraz niżej staczam się  
 Niedługo na dnie znajdę się  
 Kocham go  
 Ale on nie zauważa mnie  
 Najchętniej zabiłabym się  
 Rano rozhisteryzowana budzę się  
 W nocy o swe życie drzę  
 Przyjaciel moim wrogiem staje się  
 Nie zauważają osoby mej  
 Ale ja nadal jestem tu  
 I...

MONIKA

SCHIZOLA redaguje zespół w składzie: Bartosz GRZEŚKOWIAK (red. nacz.), Witold FELEDZIAK, Ewa GLAPKA, Tomasz HOSKA, Tomasz JANICKI, Agata KACZMAREK, Marlena KLAREK, Anna KOBUS, Małgorzata KOŚCIELNA, Katarzyna MROZEK, Joanna PRYMKA, Mirosław SOBKOWIAK, Paweł STACHOWIAK, Sylwia SZOPNA, Edyta SZUFLA, Marcin SZUMSKI, Magdalena WOŹNIAK

Adres redakcji: 63-800 Gostyń, ul. Tuwima 44 p. nr 110

(do korespondencji wewnątrzszkolnej: skrzynka kontaktowa przy sali 108)